

Rozmawiamy z doktorem Januszem Adamkiewiczem

Służba zdrowia kuleje

Jaka jest sytuacja częstochowskiej służby zdrowia? Co się dzieje po połączeniu szpitali na Parkitce i Tysiącleciu? Na te i inne pytania odpowiada Janusz Adamkiewicz, były dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego, radny – przewodniczący Komisji Zdrowia.

Był pan dyrektorem placówki na Tysiącleciu, dziś udziela się pan w Komisji Zdrowia. Czuje się pan bardziej politykiem czy lekarzem?

Przed wszystkim lekarzem. Polityka jest na drugim miejscu.

Stąd obecność w Społecznej Radzie Szpitala?

Tak. Dzięki temu mogę starać się zapewnić bezpieczeństwo pracy i leczenia oraz mieć wpływ na zabezpieczenie przez gminę środków na funkcjonowanie placówki.

Skoro o funkcjonowaniu szpitala mowa, 1 marca ubiegłego roku doszło do fuzji placówek na Tysiącleciu i Parkitce. Był pan za tym pomysłem czy przeciw niemu?

Byłem zdecydowanie przeciwny połączeniu. Dlatego nie chciałem mieć nic wspólnego z dalszą działalnością zarządzającą w tej placówce. Uważałem, że tego rodzaju ruch spowoduje katastrofę szpitala.

Jednym z efektów fuzji szpitali miał być wyższy standard leczenia pacjentów i usprawnienie działania lecznicy. Minął ponad rok. Czy można ocenić, jak to założenie ma się do dzisiejszej rzeczywistości połączonych placówek?

Według marszałka województwa zadłużenie szpitali sięga obecnie ponad 100 mln zł. Za styczeń i luty tego roku to kwota około 11 mln. Zatem miesięczna strata to 5, 5 mln zł. Chcę przypomnieć, że przed połączeniem, szpital na Tysiącleciu, którym wówczas zarządzałem, miał zadłużenia 500 tys. zł, a Parkitka 1 mln 500 tys. zł. Łącznie 2 mln. Bilans finansowy połączonych szpitali za dwa miesiące tego roku to suma o 3 mln większa. Nie wyobrażam sobie sytuacji, w której szpital przekształca się w spółkę, a ta nadal generuje miesięcznie 5, 5 miliona zadłużenia. W takiej sytuacji nie ma

innej drogi, jak tylko ogłoszenia upadłości. Jeśli do takiej sytuacji dojdzie, dostawcy i firmy farmaceutyczne, mające dziś gwarantowany przez urząd marszałkowski zwrot pieniędzy za dostarczony towar, to zabezpieczenie nie tracą. I tak, z dnia na dzień, może się okazać, że szpital nie dysponuje niczym. Bo jaka firma da towar spółce, która z bardzo dużym prawdopodobieństwem może zostać poddana procesowi likwidacji i nie będzie w stanie wywiązać się ze swoich zobowiązań finansowych? Jeśli chodzi o standard leczenia w połączonych szpitalach, przed fuzją okulistyka na Tysiącleciu bilansowała się i dawała niewielki zysk. Po połączeniu oddziałów i przeniesieniu na Parkitkę jej strata od stycznia do lutego tego roku to prawie 100 tys. zł. Teraz na zabieg wszczepienia soczewki czeka się około 2 lata. Dla porównania, przed połączeniem okulista na Tysiącleciu czekał na ten sam zabieg maksymalnie 3 miesiące. Teraz zapisuje się na rok 2013. Stratę generuje też nefrologia. Przed fuzją oddział na Tysiącleciu przynosił niewielkie straty, teraz, połączony, od stycznia do marca wygenerował jej 300 tys. zł.

Zatem fuzja nie przyniosła zapowiadanej poprawy świadczenia usług?

Uważałem, że to posunięcie spowoduje straty. Tak się stało.

Strat nie generuje za to nowy Zakład Opiekuńczo-Lecniczy dla osób niemogących samodzielnie oddychać. Oddział funkcjonuje od kilku tygodni w szpitalu na Tysiącleciu. W dniu jego otwarcia sam Wojewódzki Szpital Specjalistyczny miał 13 osób, które można było tam położyć. Ale o tym, którzy pacjenci trafią na nowy oddział, decyduje Urząd Marszałkowski w Katowicach.



Janusz Adamkiewicz – przewodniczący Komisji Zdrowia w Radzie Miasta

Otóż to. ZOL jest bardzo potrzebny i dobrze, że funkcjonuje. Szkoda tylko, że Urząd Marszałkowski decyduje, kto może na nim przebywać. Sądziłem, że tak potrzebny w Częstochowie oddział będzie służył naszym pacjentom. Tymczasem, w moim przekonaniu, oddział powstał dla pacjentów z całego województwa, a nie tych z Częstochowy. A czy nie generuje strat, tego jeszcze nie wiemy, mam nadzieję, że tak będzie.

Wróćmy do Komisji Zdrowia, nad czym aktualnie pracuje?

Mamy obecnie jeden z najważniejszych etapów dla miejskiego szpitala. Wprowadzony przez PO pakiet ustaw zdrowotnych, mających na celu przekształcenie służby zdrowia, jest w moim przekonaniu destrukcyjny. Zmusza nas do podjęcia decyzji dotyczących miejskiego szpitala, które na pewno nie poprawią opie-

ki nad pacjentem, a na pewno utrudnią dostęp do świadczeń zdrowotnych szczególnie wyspecjalizowanych. Zgodnie z pakietem uchwał, o którym wspominałem, są cztery możliwości działania. Można trwać w systemie obowiązującym dzisiaj, uwarunkowanym, niestety, wskaźnikami rentowności i płynności finansowej. Jeśli ta zostanie przekroczona, trzeba zrobić jeden z trzech pozostałych ruchów. Po pierwsze można przekształcić Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej w zakład budżetowy. Można go też przekształcić, i to kierunek preferowany przez PO, w spółkę prawa handlowego. I ostatnia możliwość – likwidacja.

Która z opcji jest pana zdaniem najodpowiedniejsza?

Każda z nich jest powiązana z kwestią finansową, sytuacją społeczną i polityczną. Na dzień

dzisiejszy najtrafniejsza jest, sądzę, próba utrzymania takiej formy funkcjonowania szpitala, jaka istnieje teraz, czyli publiczny ZOZ. Gmina i prezydent Częstochowy są zobowiązani do zabezpieczenia świadczeń zdrowotnych. Tylko ten model stwarza bezpieczne warunki dla opieki nad pacjentami.

Żeby opieka była na wysokim poziomie, potrzebne są pieniądze. Zatem w jakiej kondycji finansowej jest miejski szpital?

W tym względzie nie odbiega od innych placówek w kraju. Wynik finansowy za ubiegły rok jest nie najgorszy i oscyluje w kierunku niewielkiej straty. Dlatego uważam, że w 2011 roku możemy wprowadzić zmiany usprawniające jedynie obecne zasady funkcjonowania.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała ANNA KARLIŃSKA